



Pobrano ze strony: <http://www.twardowski.poezja.eu>

Tekst nadesłany przez ks. Tomasza Zmarzęłego, który jest rozmówcą pani Agnieszki Lorek. Tekst został opublikowany w **Niedzieli Sosnowieckiej**. Tekst jest też dostępny publicznie pod adresem: http://niedziela.pl/arttykul_w_niedzieli.php?doc=ed200906&nr=18 Autor strony www.twardowski.poezja.eu składa serdeczne podziękowania ks. Tomaszowi za udostępnienie tekstu celem publikacji na jej łamach.

Autor strony internetowej skąd pochodzi niniejszy dokument umieszcza go w sieci internet nieodpłatnie, nie czerpie też żadnych innych korzyści materialnych z faktu jego opublikowania, a czyni to jedynie w celach informacyjnych i edukacyjnych, w dobrej wierze, nie rosząc sobie żadnych praw do przedstawianych materiałów, za wiedzą, zgodą i za prośbą ks. Tomasza Zmarzęłego.

Źródło: Niedziela Sosnowiecka 06/2009. Dla porównania: http://niedziela.pl/arttykul_w_niedzieli.php?doc=ed200906&nr=18

Tekst nadesłał: ks. Tomasz Zmarzęły, rozmówca pani Agnieszki Lorek z poniższego wywiadu.

„W kościele trzeba się od czasu do czasu uśmiechać”

Z ks. Tomaszem Zmarzęłym – o uśmiechu malowanym poezją ks. Jana Twardowskiego – rozmawia Agnieszka Lorek

AGNIESZKA LOREK:

– **Minęła kolejna rocznica śmierci ks. Jana Twardowskiego. Co może Ksiądz powiedzieć o „Poecie w sutannie”?**

KS. TOMASZ ZMARZĘŁY:

– Nie jestem literaturoznawcą, choć twórczość ks. Jana Twardowskiego inspirowała mnie od wielu lat. Posiadam kilkanaście tomów jego poezji, kilka książek z osobistą dedykacją, a przede wszystkim jest mi bliski, bo pokazuje mi wciąż dziecięcą radość życia – taką prawdziwą i nieudawaną, która nie pyta czy wolno i nie powtarza „mam ważniejsze sprawy”.

Co wiadomo o życiu ks. Jana Twardowskiego?

Czytając jego biografię mogę powiedzieć, że wzrastał w rodzinie pełnej miłości i czułości. Jako dziecko był podobno nieśmiały i niezbyt towarzyski, ale uwielbiał za to

przebywać wśród przyrody, która zawsze go zachwycała. Ukończył Państwowe Gimnazjum Matematyczno-Przyrodnicze im. Tadeusza Czackiego w Warszawie. W 1937 r. rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim, w tym też roku, wydał swój pierwszy tomik wierszy zatytułowany: „Powrót Andersena”. Podczas wojny walczył jako żołnierz Armii Krajowej i uczestnik Powstania Warszawskiego. W 1945 r. wstąpił do seminarium duchownego w Warszawie, gdzie przyjął święcenia kapłańskie, ukończył także studia polonistyczne. Pracował duszpastersko jako wikariusz w kilku warszawskich parafiach, a od 1959 r. był rektorem kościoła Sióstr Wizytek na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie.

Na spotkaniach autorskich z ks. Twardowskim zawsze zadziwiała wysoka frekwencja. Dlaczego tyle młodych i starszych osób przychodziło, żeby słuchać poety religijnego, a w dodatku księdza?

Ta poezja religijna odbiega od schematu, jaki najczęściej spotykamy. Brak w niej patosu, męczeńskiego ducha i narodowościowych haseł. Są za to biedronki, żuczki, wiejskie kapliczki, dziurawiec, prostota i humor. Ks. Twardowski mawiał: „W kościele trzeba się od czasu do czasu uśmiechać”. On uśmiecha się wciąż w swoich wierszach, dając czytelnikom i słuchaczom nadzieję, ucząc zwyczajnej miłości i prostoty. Jan Paweł II o ks. Twardowskim, mówił: „Tylko on jeden tak pisze i tak przez swoją poezję prowadzi ludzi do Pana Boga”. Jak wiadomo, z poetką Anną Kamieńską, uczył się poezji; z prof. Anną Świderkówną zgłębiał tajniki Biblii, a prostoty uczył się od św. Tereski.

Do kogo adresował swoje wiersze?

Pierwszym adresatem był Bóg – „A ja już wierny Tobie zostanę/o Chryste, Chryste – (...) /Choćby wzbronili wierszy o Tobie/ pięknych drukować – /na klęczkach będą szeptać Ci jeszcze/wzbronione słowa”, któ-

rego kochał – „Bezradni/rząd ministrowie żandarmi/tylko miłością/mój Bóg się daje nakarmić”, któremu wierzył – „po prostu usiądę przy panu/i zwierzę swój sekret/że ja, ksiądz/wierzę Panu Bogu jak dziecko” i pojmował przez zdziwienie – „Naucz się dziwić w kościele,/że Hostia Najświętsza tak mała,/że w dłonie by ją schowała/najniższa dziewczynka w bieli (...) /Że można nie mówiąc pacierzy/po prostu w Niego uwierzyć/z tego wielkiego zdziwienia”. Pisał także do dzieci i dorosłych, wierzących i niewierzących – do wszystkich, trafiał do każdego z osobna.

Jak sam autor widział siebie, pisząc swoje wiersze dla tak licznych odbiorców?

Jak sam mówił: „Zdarzało się, że recenzenci omawiając moje wiersze, pisali o dialektyce, antynomiach, Pascalu, Heraklicie, Heglu. – Przeraziłem się. Otworzyłem tom moich wierszy i przeczytałem: «Polna myszka siedzi sobie, konfesjonał ząbkiem skrobie», «kto bibułę buchnie, temu łapa spuchnie», «siostra Konsolata, bo kąsa i lata» – i uspokoiłem się”. Jego dewizą była „prostota, zwięzłość i humor”. Dzięki tym wierszom można uśmiechać się przez łzy, bo humor przecież uczy pokory i pozwala spojrzeć inaczej na samego siebie – „narzekasz że świat surowy jak grzyb niejadalny a w świecie stale uśmiech niewidzialny”. Na innym miejscu stwierdzał: „Wiersze (...) muszą być poszukiwaniem tajemnicy, a więc muszą dotyczyć tematu Boga, ludzkiego życia i śmierci. (...) Moje wiersze są jedynie próbą pisania wierszy”. I rzeczywiście, te pisarskie próby wypadły imponująco.

Zafascynowany poezją ks. Jana Twardowskiego, bardzo często cytuję Ksiądz w swych kazaniach jego wiersze, dlaczego?

Jestem poruszony do głębi jego znajomością przyrody, językiem zaskakującym doświadczeniem i celnością. Jego „niepospolita oczywistość paradoksalnych obserwacji i nieoczekiwanych wniosków” potrafi ukazać w sposób przyswajalny ważne i trudne prawdy dotyczące naszego życia i wiary. To, co zwyczajnie ukazują to, co niezwykle, bo „od zwykłych rzeczy naucz się spokoju i zapomnij, że jesteś gdy mówisz, że kochasz”. Czytając poszczególne wiersze, okrywam w nich swój własny świat. Mogę stwierdzić, że jest to swoista Ewangelia przetłumaczona na język życia dla tych, którzy szukają pocieszenia i wskazówek na swoje problemy. Dla przykładu przytoczę fragment kazania u warszawskich Wizytek: „Czym jest śmierć? Jest drogą bez powrotu. Podróż w jednym kierunku – do Boga. Życie po śmierci jest jedną z największych tajemnic wiary (...). Śmierć nie jest wrogiem życia. Dzięki śmierci człowiek żyje. Gdyby wszyscy powołani do życia żyli – podusilibyśmy się na świecie z braku miejsca. Ten, kto umiera, odchodzi przez grzeczność i ustępuje miejsca drugim”. Ks. Jan Twardowski swoje miejsce „przez grzeczność ustąpił innym”, ale chyba każdy przyzna, że nikt inny go nie zajmie.

Jaki jest Księdza ulubiony wiersz lub przesłanie?

To bardzo trudne pytanie. Z poezją jest tak, jak z dziełem sztuki. Za każdym razem odkrywamy coś innego, niebanalnego i

zaskakującego. Wszystko zależy od potrzeby chwili i nastroju. Okazjonalnie, m.in. w kazaniach wykorzystuję wiersze, które niewyraźnym słowem malują wyraźną rzeczywistość, a na co dzień czytam, by zaspokoić swoje pragnienia.

Czy „Ksiądz Jan od Biedronki” może być dla nas wzorem? Czy jego poezja może nam służyć pomocą?

Podczas uroczystego pogrzebu, zgodnie z testamentem zmarłego, homilię głosił abp Józef Życiński. Powiedział wtedy: „Niech w Niebieskiej Ojczyźnie docenią poetów proporcjonalnie do tego, jak my cenimy Twe wiersze. Niech świat Bożych paradoksów, płynących z Ewangelii błogosławieństw pozwoli Ci zachować tam ten sam uśmiech, którym Bóg uśmiecha się w Twej poezji. I w ramach tych paradoksów, odchodząc, pozostań z nami, Janie, gdy trzeba iść dalej. Pozostań z nami na zawsze. Na zawsze”. Jedno jest pewne. Poezja ks. Jana Twardowskiego jest przepełniona optymizmem i radością. W niej żyje sam Bóg i uśmiecha się do nas. Na dzisiejsze trudne czasy poezja może być lekarstwem. Warto do niej zaglądać i czerpać inspirację, malując na nowo wspaniałe obszary naszego życia. Więc: „Boże, po stokroć święty, mocny i uśmiechnięty – (...) /teologów łaskoczesz chrabąszcza wąsami – /dzisiaj, gdy mi tak smutno i duszno, i ciemno – /uśmiechnij się nade mną”.

